

Idea narodu [TPCT 295]

Poczucie, że Polska nie dostaje do swoich możliwości, że jest poniżej swojego potencjału – jest tak przemożne, że aż skrzy na końcówkach piór polskich inteligentów, którzy chcą zmierzyć się z tym fatum. Zapis tego stanu rzeczy powinien być dla nas dziś niezmiernie powabną lekturą. W dobie rosnących napięć, formułowania się różnych punktów widzenia, warto znać swoje zasoby intelektualne, które niekiedy mają niezwykle potencjał do aktualizacji i opisu rzeczywistości. Czy nie warto z tego korzystać?

11 listopada już za nami. Opadły emocje – niezdrowe oczekiwania czy przedwczesne lęki szczęśliwie nie doczekały się urzeczywistnienia. Jednak warto zwrócić uwagę na pewien aspekt, który w tym huku bieżących sporów często umyka nam pomimo faktu, że leży on niemal na wierzchu, jak owa patyna z „Cwału” Krzysztofa Zanussiego. Słowo „naród”, które w społeczeństwach nowoczesnych bardzo mocno uwiera, a wszelkie akty, które mają w sobie element „narodowy” – zaczynają trącić jakąś pradawną ideą, która przecież powinna doczekać się swojego ostatecznego przewyciężenia. Ten wielki zgrzyt – Święto Narodowe związane z Niepodległością w konstruowanych często światach postnarodowych zdaje się przebrzmiałą melodią, którą chciałby odłożyć do lamusa i otulić jakąś cepeliadą. A przecież sama idea narodu nie jest przecież taka stara, aby ją tak szybko kłaść na śmietnik historii. Ba! Uwiera i pobudza ciągle do kolejnych debat i dyskusji – szczególnie w zmieniającej się rzeczywistości, która

konfrontuje się z nią, a i zdarza się, że i potyka o jej założenia i obrosła w instytucje aktualizację. Czym zatem był i jest naród? Jak dyskusja o tym ciągle nadaje ton naszej współczesności?

Poprzednie dwa stulecia dla polskiej myśli politycznej były niezwykle ważne i do dziś ciągle aktualne. To właśnie w XIX i XX wieku jednym z centralnych tematów była idea narodu. Nie tylko zresztą u nas ten rodzaj dyskusji zaprzęgający potężne głowy i genialne pióra formułował teoretyczne koncepcje, bazując na osiągnięciach wielu nauk, które również oferowały narzędzia do tych rozważań, ale i w całej Europie – i szerzej – w rodzącym się powoli świecie atlantyckim. Jednak w warunkach zaborów ton tej dyskusji był znacznie bardziej gorący i istotowo ważki na naszych ziemiach. Skomplikowana rzeczywistość narodu pozbawionego państwa, które *de facto* daje możliwość realnego kształtowania swojego bytu; z całym bagażem tradycji wielonarodowości i republikańskiej spuścizny w postaci potężnego niegdyś bytu państwowego i rozwiniętym politycznym oryginalnym *praxis* – jawiła się jako poważne zadanie do diagnozy i opisu. Na to ten skomplikowany palimpsest należałoby nałożyć jeszcze warstwę braku agory, na której można by toczyć ową debatę – co w warunkach polskiej sprawczości często przenosiło dyskusję na różne pola również kultury. A trzeba przyznać, że ta debata była bardzo wartka i płomienna, w której udział brali przedstawiciele niemal wszystkich środowisk!

Koniec XIX wieku i początek kolejnego stulecia stały się czasem, gdy idee formowane były przez struktury o realnym planie politycznym. Zarówno partie, quasi-partie, jak i główne nurty tego czasu sięgające po rozwiązania oferowane przez nowoczesność, po niezwykle i wyśnionym wydarzeniu – jakim było uzyskanie możliwości tworzenia swojego państwa – zaczęły kształtować jego oblicze. I tak ścierały się ze sobą poglądy ruchu narodowego, ludowego czy socjalistycznego. Co

więcej, w polskim krajobrazie były one naznaczone jego silnymi cechami, stanowiącymi o ostatecznym ich kształcie. A przecież nie można zapomnieć o konserwatystach, czy liberałach. Oni wszyscy w jakiejś mierze zostawiali swoje piętno na nowo powstałej Rzeczypospolitej. W tym wielkim tyglu idei wykuwały się różne koncepcje narodu, które chciałyby uzyskać realne przełożenie na kształt państwa, które przecież w końcu odzyskało niepodległość.

Przyglądanie się temu pochodowi środowisk i ich przedstawicieli: sięganie do poszczególnych postaci takich jak Rzewuski, Libelt, Trentowski, Krasiński, Stapiński, Estreicher, Dmowski, Piłsudski, Rybarski, Matuszewski, Grabski, Daszyński, a przecież ten korowód można by przecież przeprowadzać niemal w nieskończoność – jest niezwykłym skarbem odziedziczonym z niezwykle trudnej, a zarazem szalenie płodnej i intelektualnie ciekawej epoki polskiej myśli. Przyglądanie się ewolucji pojęć, sięganie po argumenty, próby adaptacji do nowoczesnych rozwiązań, jak i obrony pewnych tradycji – to jest nie tylko intelektualna przygoda, ale też zapis pewnej ewolucji i przemian, które zachodziły w obrębie polskich idei. Co więcej, jest to gwałtowne ścieranie się, a zarazem realne przeświadczenie, że silny naród ze sprawnym państwem, powinien być punktem dojścia dla każdego inteligenta. To poczucie, że Polska nie dostaje do swoich możliwości, że jest poniżej swojego potencjału – jest tak przemożne, że aż skrzy na końcówkach piór polskich inteligentów, którzy chcą zmierzyć się z tym fatum.

Zapis tego stanu rzeczy powinien być dla nas dziś niezmiernie powabną lekturą. W dobie rosnących napięć, formułowania się różnych punktów widzenia, warto znać swoje zasoby intelektualne, które niekiedy mają

niezwykły potencjał do aktualizacji i opisu rzeczywistości. Czy nie warto z tego korzystać?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.